

2. BIBLIOTEKA SŁOWIAŃSKA 2

Bory tucholskie

krótka historya Pomorza.

Napisał

Dr. Karasiewicz,

lekarz w Tucholi.



— TORUŃ —

WYDAWNICTWO „GAZETY TORUŃSKIEJ”

2. BIBLIOTEKA SŁOWIAŃSKA.

2.

Wyd. 2. 1907

Maria Wachowiakówna

549



BORY TUCHOLSKIE

248204

i

KRÓTKA HISTORIA POMORZA.

Napisał

 **Dr. Karasiewicz,** 

lekarz w Tucholi.



BIBLIOTEKA
* DR. ST. WACHOWIAKA *

Pomoran.

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
w Toruniu

1295708

TORUŃ

Wydawnictwo „Gazety Toruńskiej“.



W Szkicach z ziemi i historii Prus Królewskich opisał Czesław Lubiński (śp. ks. Damroth, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie) nadzwyczaj zajmująco dzieje większej części okolic Prus Królewskich. Na próżno szukamy w szkicach tych historii Tucholi i borów tucholskich.

Ażeby uzupełnić te szkice i wyrwać z zapomnienia niektóre szczegóły, rozrzucone w mniej dzisiaj dostępnych książkach, zestawilem najgłówniejsze wiadomości, a zarazem dałem krótki zarys dziejów Pomorza.



Literatura.

- Z. Lubiński — Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich.
Ks. Kujot — Opactwo Pelplińskie.
Ks. Fankldejski — Utracone Kościoły i kaplice,
„ — Obrazy i miejsca cudowne w dyecezyi
chelmińskiej.
„ — Klasztory żeńskie w dyecezyi chel-
mińskiej.
Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu — Ro-
cznik drugi.
Ks. Romuald Frydrychowicz — Geschichte der Stadt
Tuchel.
R. Schütte — Die Tucheler Haide.



K. 263/16



Bory tucholskie rozpoczynają się na północ od Chojnic, tam, gdzie Brda wypływa z wielkich jezior chojnickich. Ciągłą się wzdłuż Brdy i Czarnowody i kończą się dopiero 2 mile od ujścia tych rzek do Wisły. Osiem mil płynie Brda w borach albo przy borach tucholskich, tworzy wiele zakrętów, płynie bardzo rączo, a brzegi jej, wysokie i porośnięte liściastymi drzewami, wyglądają nadzwyczaj uroczo. Koło Świtu (pół mili od Tucholi) wznoszą się nad brzegami, wysokimi i spadzistymi, wysokie dęby, a woda Brdy spada po kamieniach i szumi, jakby w rzece górskiej.

Bory tucholskie mają obszaru 35 mil kwadratowych (około 800 tysięcy mórg) i leżą nietylko w powiecie tucholskim, lecz także częściowo w powiecie chojnickim.

ekim, świeckim, starogardzkim i kościerskim. Za czasów polskich południowa część borów tucholskich należała do starostwa tucholskiego i świeckiego, zachodnia część do Osieka i Nowego, północna zaś część do Borzechowa i zamku kiszewskiego (na jeziorach przy Osieku i Borzechowie są jeszcze gruzy dawniejszych zamków).

Główna część borów tucholskich jest w ręku rządu pruskiego (22 mile kwadratowe czyli około 500 tys. mórg), milę kwadratową borów (około 22 tys. mórg) mają prywatne osoby, a 12 mil kwadratowych tworzą łąki i rola, które należą albo do fiskusa pruskiego albo do wsi, leżących w borach tucholskich.

W całym państwie pruskiem nie ma nagromadzonych tyle borów w jednym miejscu, jak w borach tucholskich, i nieraz 4 mile samym borem jechać trzeba, zanim dojedzie się do większej wsi.

Oprócz Brdy i Czarnowody płynie w borach tucholskich wiele małych rzeczek

i liczne też są jeziora — małe i większe. Jezioro koło Cekecyna ma pół mili długości.

W borach tucholskich zaczyna się zima rychło (nieraz już w wrześniu przymrozki) i trwa też długo, bo jeszcze w maju, a nawet w czerwcu bywają przymrozki. Dnia 1 czerwca 1865 r. było 4 stopnie mrozu.

Zima bywa zwykle ostra, bo w niektórych latach do 25 stopni mróz dochodził. Częste wiatry, suche i zimne i zwykle susze latem, a więc powietrze roślinom nie bardzo sprzyja.

Za czasów polskich kwitło w borach tucholskich bartnictwo, wyrabianie smoły i wydobywanie bursztynu.

Bartnictwo albo pszczelarstwo cieszyło się w borach tucholskich różnymi przywilejami. Bartnicy w drzewach grubych wycinali dziurę na 1 mtr. wysokości na wschodniej części drzewa i zabijali ją deskami, na południowej części drzewa wywiercali otwór, którym pszczoły wchodziły i wychodziły. W drzewach tych zatem składały pszczoły miód i воск, który zbierały

z wrzosu, rosnącego wszędzie w borach tucholskich.

Smolarstwo czyli wyrabianie smoły dzisiaj całkiem upadło. Dawniej wyrabiano w borach tucholskich z drzewa smolnego w piecach osobnych wiele smoły, która zapewniała borowiakom ładny dochód. Kiedy król Jan III Sobieski w r. 1682 nałożył podatek, ażeby mieć pieniądze na wojnę przeciw Turkom, nałożono także podatek na piece smolarskie, a ze spisu tych pieców przekonywamy się, że było ich bardzo wiele w borach tucholskich. Kiedy bory tucholskie dostały się pod panowanie pruskie, wolno było smolarzom długie lata brać drzewo za dzierżawę roczną t. j. płacili rocznie do kasy podatek, a mogli brać z boru tyle drzewa smolnego, ile do wyrabiania smoły było im potrzeba.

W ostatnich latach upadło wyrabianie smoły z drzewa, bo wyrabiają smołę taniej z węgla kamiennych, a do czyszczenia maszyn nie używają już roztwórcu,

który także w smolarniach wyrabiano z drzewa, ale petreoleju.

Wielkie dochody mieli kiedyś borowiacy z kopania bursztynu. Już w starożytnych czasach wiedziano, że u nas, mianowicie nad morzem, wiele bursztynu, i dla tego odwiedzały brzegi morza naszego różne kupieckie narody. Na całe prawie wybrzeże naszego morza, zwłaszcza zaś na brzegi dawniejszych Prus książęcych (dzisiaj Prus Wschodnich), wyrzuca morze kawałki bursztynu, który ludzie zbierają albo łowią w morzu, bo gwałtowne wichry odrywają bursztyn od dna morskiego i pędzą razem ze zielskiem, w którym się znajduje, ku brzegom.

Ale nietylko w morzu; także w borach tucholskich nie mało jest bursztynu. Leży on nieraz na 8 stóp głębokości, obsypany czerwono-żółtym piaskiem i resztkami drzewa. Nieraz znaleziono całe żyły wielkich kawałów bursztynu; częściej jednak leżą mniejsze lub większe kawałki osobno. Ażeby go wydobywać z ziemi, kopano doły 4 stopy długości i 2 stopy sze-

rokości, które zabezpieczano przed zapadnięciem deskami. Kto miał szczęście i natrafił na większą żyłę bursztynu, zdobywał w dawnych czasach majątek. Dzisiaj kopanie bursztynu w borach tucholskich zupełnie ustało. Rząd bowiem surowo zakazał kopania bursztynu w borach, a przedewszystkiem bursztyn spadł tak w cenie, że nie opłaca się (n. p. w prywatnych borach) kopanie borowiakom, mającym dosyć innego zarobku w świecie. Główny zarobek mieli z kopania bursztynu naturalnie żydzi, którzy jeździli z bursztynem nieraz do Konstantynopola i bogacili się, wyłudzając zwykle za bezcen bursztyn od naszege ludu.

Nic dziwnego, że na takim wielkim obszarze borów tucholskich często powstają pożary, Nadleśniczy Schütt obrachował, że w latach od 1860 do 1889 było 310 pożarów i spaliło się około 17 tys. mórg boru. Wynika z tego, że rocznie było 10 pożarów i spaliło się około 600 mórg boru.

Największy ogień był w r. 1863 koło

Woziwody (między Czerskiem a Tucholą) bo spaliło się w jednym dniu około 5 tys. mórg boru. Pożar ten wszczął się w niedzielę 30 sierpnia przed południem, a był w dniu tym upał wielki, bo już z rana o godz. 6 wskazywał termometr 22 stopnie ciepła. Ogień wybuchł niedaleko Woziwody i szedł na północ. Ludzi do ratowania nie było, bo w dniu tym był wielki odpust w Śliwicach i mieszkańcy bliskich i dalekich wsi z borów byli na odpuscie. Kiedy nareszcie ze Śliwic ludzie nadeszli, już większa część boru była się spaliła. W wielkiem niebezpieczeństwie była familia leśniczego w Barłogach, bo ogień ze wszystkich stron otoczył leśniczówkę, i byłaby żona z dziećmi leśniczego udusiła się od dymu albo spaliła w ogniu, gdyby nie była się z dziećmi zanurzyła w obok płynącej rzeczce, gdzie, mając tylko głowę na powierzchni wody, przeczekała, dopóki ogień nie poszedł dalej i najgorszy dym nie ustąpił.

Niedawno, w locie roku 1901 spaliło

się między Tucholą a Śliwicami także w niedzielę około 2000 mórg boru.

Najwięcej rozpowszechnionem drzewem w większej części borów tucholskich jest sosna, która rośnie wolno i po stu latach wynosi średnica sosny, na wysokości piersi dorosłego człowieka, około 30 cmt. W niektórych częściach borów tucholskich mamy także całe przestrzenie drzew liściastych, jak np. dębów, buków, a niedaleko Rytla nawet cały bór około stuletnich świerków (leśnictwo Niederhaide).

Wspomnieć należy, że koło Mukrza, niedaleko stacyi kolejowej Lindenbusch, leżącej na torze między Tucholą a Laskowicami, jest bór, składający się z samych cisów. Cis jest drzewem iglastem i rośnie w dzikim stanie w lasach w niektórych tylko okolicach. Dawniej zapewne drzewo to rosło częściej, jak wskazują nazwy wsi i osad niektórych (Cisewie, Cisiny i podobne); dziś zaś drzewo to u nas na wymarciu i dlatego z dalszych okolic zje-

żdżają się, ażeby ten osobliwy laszek zobaczyć.

W dzisiejszych czasach, kiedy lasy coraz więcej znikają, a drzewo coraz droższe, nic dziwnego, że w borach tucholskich tartaki wyrastają, jak grzyby po deszczu. Naturalnie, większa część tartaków jest w ręku żydowskim. Wielki przemysł wytworzył się w Czersku, gdzie przedewszystkiem wyrabiają i pozłacają ramy do obrazów. Oprócz tego nietylko Brdą i Czarnowodą spławiają w borach tucholskich wiele drzewa nieobrobionego do odleglejszych tartaków, lecz także koleją wywożą dobre drzewo opałowe do większych miast, mianowicie do Grudziądza i innych miast nad Wisłą. Ułatwiona komunikacya kolejowa przyczyniła się znacznie do wywożenia drzewa i podniesienia cen za drzewo. Trzy bowiem koleje żelazne, tworzące trójkąt, idą przy albo przez bory tucholskie i to kolej chojnicksko - tczewska, chojnicksko - laskowicka i tczewsko-laskowicka. Oprócz tego uchwalono pobudowanie kolei która przerzynać

będzie środek borów tucholskich i pójdzie od Czerska przez Sliwice, Łążek, Osie do Laskowic. Nadleśniczy Schütt obliczył, że w r. 1888/89 sprzedano drzewa budulcowego 90411 mtr. kubicznych, z których 6000 spotrzebowano w borach tucholskich, 60000 przerobiono w borach tucholskich w tartakach i wywieziono jako deski, a 24000 m. k. wywieziono nieobrobionego drzewa budulcowego. Drzewa zaś opałowego sprzedano w r. 1888/89 około 300 000 mtr. kubicznych.

Dochody, które rząd pruski ma z borów tucholskich, są znaczne. W r. 1888/89 było dochodu milion 400 tys. marek, rozchodu 600 tys. marek, czystego zatem zysku 800 tys. marek. Dzisiaj dochody znacznie większe, a chociaż i rozchody większe (w r. 1888/89 było 18 nadleśnictw i 108 leśniczych; obecnie jest 46 nadleśnictw i 170 leśniczych), ma rząd pruski prawie $\frac{2}{3}$ czystego zysku.

Większa zwierzyna (dziki, jelenie itd.) znikły już około 1840—1850 r. O wilkach dzisiaj nie słychać, były jednak je-

szcze około r. 1860. Rogaczy, saren, zajęcy jest w borach tucholskich dosyć wiele. Z ptaków napotykamy w niektórych częściach borów nie mało cietrzewi, krassek, czasem napotkać można czarnego bociana i orła.

Wiele wsi w borach tucholskich miało częściowo z czasów krzyżackich, głównie z czasów polskich, przywileje na branie z lasów królewskich drzewa budulcowego i opałowego, dalej prawo rybolówstwa i prawo do pastwisk. Przywileje te posiadali nie tylko właściciele sołtystw lub młynów, lecz nawet wsie całe. Kiedy bory tucholskie dostały się pod panowanie pruskie, postanowił rząd pruski przywileje spłacić. Uznano jednakowoż tylko te przywileje za prawne i ważne, które potwierdzone były przez królów polskich. Gdzie zaś przywileje starostowie polscy nadali, uznano je za nieważne. Przywileje spłacono pieniędzmi, a rolę i jako odszkodowanie dostały wsie borów tucholskich około 8000 mórg roli i milion 200 tys. nrk. pieniędzy. Najwięcej dostała wieś Śli-

wice, bo około 1600 mórg roli i 175 tys. marek pieniędzy za przywilej brania drzewa a około 15000 marek za rybołówstwo.

Nad Brdą i Czarnowodą i ich pobocznymi rzeczkami leżą łąki i płaszczyny, stosowne do założenia łąk. Dla tego postanowiono około r. 1840 założyć łąki zraszane (Rieselwiesen) i wybrano najprzód łąki przy dzisiejszej stacji kolejowej Czarnejwodzie (między Czerskiem a Starogardem). Zaczęto przy Borsku (między Czerskiem a Kościerzyną), kopać kanał 3 mile długości, a 6 metrów szerokości, zakupiwszy poprzednio dziewięć młynów i folwark Hutę za 406 tys. marek. Kanał budowano 6 lat, a służę, którą zatrzymano wodę w Czarnejwodzie, wybudowano przy Czersku. Koszta kanału tego wynosiły 1 milion 200 tys. marek.

Podobny kanał, 3 mile długości, wybudowano przy Brdzie. Kanał rozpoczyna się przy Kloni (niedaleko Rytla) i kończy się przy Barłogach (na północ od Tucholi). Służę wybudowano przy Kloni (Mühlhof),

a skoro ją zamkną, podnosi się woda w Brdzie na 36 stóp wysokości i wchodzi w kanał, z którego rozlewa się na łąki. Kanał kosztował 1 $\frac{1}{2}$ miliona marek.

Trzeci kanał (mały) wybudowano przy Czersku za 27800 marek.

Te trzy kanały, oblewające 5000 mórg łąk, kosztowały wraz z rolą, którą wypadło kupić, około 3 miliony marek. Czysty zysk wynosi rocznie około 45 tys. marek, a ilość siana, które właściciele sprzątają, około 60 tysięcy centnarów.





Przypatrzmy się teraz dziejom Pomorza i ważnej jego części — borów Tucholskich!

Na przestrzeni między Notecią i morzem Bałtyckiem (od południa ku północy), a Wisłą i Odrą (od wschodu ku zachodowi) mieszkał lechicki szczep, którego język nie różnił się od mowy sąsiednich Polan. Krainę tę zwano Pomorzem. Graniczyła ona na południe i południowy wschód z Wielkopolską, (Polska, jak wiadomo, za czasów Bolesława Chrobrego rozciągała się po prawym brzegu Wisły aż do rzeki Osy, wpływającej niedaleko Grudziądza do Wisły. Jak po-

danie niesie, w rzece Osie kazał Bolesław Chrobry wbijać słupy żelazne na znak, że tudotąd sięgała na północ granica jego państwa. Nad rzeką tą istnieje po dziś dzień wioska Słup, na pamiątkę owych słupów Bolesławowych.)

Na wschód sąsiadowało Pomorze z Prusakami, których siedziby rozciągały się na północ od rzeki Osy aż do morza Bałtyckiego i wzdłuż morza aż do ujścia Preglu i graniczyły z siedzicami Litwinów i Mazowszan. Naród pruski spokrewniony był z Litwinami i Łotyszami.

O dziejach Pomorza mamy wiadomości dopiero od czasów Bolesława Chrobrego, który poznał niebezpieczeństwo posuwającej się na wschód w kraje słowiańskie fali niemieckiej i chciał złączyć wszystkie plemiona słowiańskie w jedno wielkie państwo, zdolne oprzeć się zalowowi niemieckiemu. Pomorzanie wówczas, mieszkając nad morzem i utrzymując stosunki handlowe z Danią i Skandynawią, mieli rozwinięty handel, przemysł, znaczne miasta nad morzem i górowali cy-

wilizacją nad innymi szczepami słowiańskimi.

W r. 994 opanował Bolesław Chrobry całe Pomorze, otwierając państwu Piastów przystęp do morza. W r. 1000 zakłada wielki monarcha biskupstwo w Kołobrzegu, z którego miało się rozchodzić chrześcijaństwo między pogańskich Pomorzan.

Za Mieczysława II, syna Bolesława Chrobrego (1025—1034) zdobywają Pomorze, podczas zawieruch w Polsce, Duńczycy. Za panowania następcy Mieczysława II., którym był Kazimierz Odnowiciel, łączą się przeważnie jeszcze pogańscy i omorzanie z Masławem, stojącym na czele zbuntowanych pogan na Mazowszu i sześć lat trwały walki Kazimierza, zanim w r. 1047 pobił Masława i jego zwolenników. Mimo tego zwycięstwa Kazimierz Pomorza nie odzyskał. Również Władysławowi Hermanowi (1080—1102), który krwawe walki staczał o Pomorze i pobił pogan na głowę r. 1091 (w dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi) pod Racią-

nem, (między od Tucholi), nie udało się odzyskać [ziemi pomorskiej].

Długie i krwawe wojny stoczył o Pomorze syn jego, Bolesław Krzywousty (1102—1139), który chciał koniecznie odzyskać dla Polski dostęp do morza.

Wojny te toczyły się głównie o warowne grody i bogate miasta, których było nie mało na Pomorzu. I tak były na północy: Szczecin, Wolin, Kamień, Kołobrzeg, Białygród, Koźlin; na południu zaś Drezdenko, Wieluń, Nakło, Wyszogród pod Fordonem, Świecie i Raciąż (pod Tucholą) Chociaż Bolesław Krzywousty pobił pogan pomorskich w r. 1107 pod Czarnkowem, w r. 1109 pod Nakłem, w r. 1120 znowu pod Nakłem, w r. 1121 pod Szczecinem i t. d., mimo to dopiero w r. 1122 opanował całe Pomorze. Zaprowadzając chrześcijaństwo wśród bratnich Pomorzan, pragnął Bolesław utrwalić swoje nad nimi panowanie i raz na zawsze połączył ten szczep z państwem polskim. W tym celu uprosił na apostoła Pomorza babiogórskiego (bamber-

św. Otona, który kiedyś przebywał na dworze polskim, więc nauczył się dobrze po polsku i w latach 1125 do 1129 odbył pielgrzymkę po Pomorzu, głosząc wszędzie naukę chrześcijańską. W czasie tym założył Bolesław Krzywousty biskupstwo w Julinie. Wszystkie te zabiegi nie zdołały na razie połączyć Pomorza z Polską. Na przeszkodzie były tu niezawodnie wpływy margrafów niemieckich, zawistnie spoglądających na potężny rozwój królestwa polskiego. To też Pomorzanie buntowali się często przeciw Bolesławowi. Rok przed swą śmiercią, r. 1138 poniósł on też klęskę na Pomorzu, w której zginęło wiele rycerstwa polskiego. Na domiar złego podzielił Krzywousty państwo swoje między synów, wskutek czego wpływy polskie na Pomorzu osłabły do reszty.

Pomorze rozpadło się niebawem na część zachodnią (Pomorze szczecińskie) i część wschodnią (Pomorze gdańskie). Te dwie dzielnice rozgraniczała rzeka Persanta. Książęta Pomorza zachodniego

Igną coraz więcej do Niemczyzny,¹ oddając się pod opiekę cesarzów niemieckich, aż w r. 1181 cesarz Fryderyk I. przyjmuje księcia Pomorza zachodniego w poczet książąt rzeszy niemieckiej. Pomorze zachodnie niemieżeje wskutek tego z czasem zupełnie.

W r. 1170 jest księciem na Pomorzu wschodniem Subisław Stary, który przyjmuje wiarę chrześcijańską i ma być fundatorem klasztoru cysterskiego w Oliwie pod Gdańskiem. Następcą Subislawa Starego był syn jego Sambor I, który panował od r. 1178 do r. 1207. Z dokumentu, który pozostał, dowiadujemy się, że Sambor I, w r. 1178 podarował klasztorowi oliwskiemu 7 wsi ze wszystkimi należnościami i dochodami. Po śmierci Sambora I. panował Mściwój I. (Mszczug albo Mestwin) od r. 1207 do r. 1220. Za jego czasów toczyły się walki z Duńczykami, którzy chcieli Pomorze zagarnąć. Mściwój I. miał czterech synów, z których najstarszy, Świętopelk Wielki,

dostał główną część księstwa pomorskiego z jego stolicą Gdańskiem.

Świętopelk toczył krwawe boje z Krzyżakami, spoglądającymi okiem pożądliwym na Pomorze i z książętami polskimi, którzy zawsze jeszcze uważali się za panów Pomorza a książąt pomorskich za swoich hołdowników. Ażeby zmusić Świętopelka do uznania zwierzchnictwa swego, zebrał Leszek Biały r. 1227 znaczne wojska w Gąsawie, na granicy Pomorza i zapozwał świętopelka przed sąd swój. Świętopelk napadał przecież niespodziewanie na Leszka Białego, który w ucieczce i ogólnym popłochu stradał życie pod wioską Marcinkowem (między Gąsawą a Gnieznem).

W roku 1242 podjął Świętopelk Wielki walki z krzyżakami, przeczuwając niebezpieczeństwo, grożące Pomorzu z ich strony. Chociaż równocześnie Prusacy rzucili się z całą potęgą na krzyżaków, uległ ostatecznie po długich walkach Świętopelk w r. 1255 i zaledwie na dziedziectwie swem się utrzymał.

W r. 1255 rozpoczęły się walki Świętopelka z księciem wielkopolskim Przemysławem I., synem Władysława Odonicza, który miał siostrę Świętopelka za żonę. W r. 1255 wyruszył Mściwoj (Mestwin II), starszy syn Świętopelka, pod Nakło, własność Przemysława, i zdobył gród ten warowny w nocy na uroczystość św. Michała. Na prośby Przemysława przybyli mu na pomoc książęta: Kazimierz kujawski, Bolesław Wstydlivy i Ziemowit mazowiecki. Ponieważ z powodu zimy obleganie było utrudnione, przeto wystawili naprzeciw Nakła nowy gród i pozostawili tam załogę. Na drugi rok (1226) wyruszył Przemysław I. z Kazimierzem kujawskim przeciw Świętopelkowi i dotarli aż do zamku pomorskiego w Raciążu (pod Tucholą), gdzie się schronili okoliczni mieszkańcy. Pomimo mężnej obrony udało się Przemysławowi zapalić zamek i zmusić załogę do poddania się. Pomimo takiej klęski pozostali Pomorzanie w Nakle i częstymi napadami niepokoiili załogę Przemysława w

nowo wybudowanym grodzie przy Nakle. Świętopełk dotarł z synami do Nakła, dowiózł załódze żywności i sam pozostał na zamku. Ostatecznie nastąpiła między Przemysławem I. i Świętopełkiem ugoda, według której Pomorzanie ustąpili Nakłą i ziemi do tego grodu należącej w tych granicach, w jakich ojciec Przemysława ją posiadał.

W r. 1266 umiera Świętopełk i pozostawia synom swoim Mściwojowi (Mestwinowi II) i Wracisławowi kraj dobrze zagospodarzony. Między braćmi rozpoczęły się jednak spory o zwierzchnictwo, a spory te trwały aż do śmierci Wracisława (r. 1272). Wracisław więził nawet przez pewien czas brata swego na zamku w Raciążu.

Z czasów panowania Mściwoja II. zaznaczyć należy, że w r. 1274 dostał zakon Cystersów, który miał siedzibę w Pogódkach, (w dzisiejszym powiecie kościerskim, 2 mile od Pelplina) wieś Pelplin, do której się Cystersi później przeprowadzili.

Roku 1282 arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka przyjechał do Tucholi w celu konsekrowania kościoła. Bawiący właśnie w tym czasie w Tucholi sam Mściwoj II. wybrał arcybiskupa rozjemcą w sporze między zakonem Cystersów a Jhanitami.

Mściwoj był bezdzielny, więc już wcześniej za życia postanowił wyznaczyć następcę. Wybór padł na księcia wielkopolskiego Przemysława II., którego już w r. 1287 przypuścił do wspólnego rządu na Pomorzu. Kiedy w r. 1295 umarł Mściwoj II., objął Przemysław II. Pomorze i połączył znowu z Wielkopolską po tylu latach kraj ten tak ważny dla Polski.

Z śmiercią Mściwoja II wygasł więc ród książąt Pomorza gdańskiego i straciło ono samodzielność, którą miało około 150 lat od czasu bitwy pod Raciążem r. 1138. Książęta pomorscy bardzo dbali o dolę poddanych. Im też zawdzięcza Pomorze utwierdzenie wiary chrześcijańskiej i dobrobyt, oni bronili Pomorza od najazdów niemieckich. Książęta pomorscy odznaczali się też wielką pobo-

żnością, założyli wiele klasztorów na ziemi pomorskiej i nadzwyczaj hojnie je obdarowali, dbając o wszystkie potrzeby zakonników. I tak założył Mściwoj I. klasztor w Łukowie na Kaszubach r. 1210. Świętopelk klasztor Dominikanów w Gdańsku (r. 1227), Franciszkanów na św. Wojciechu przy Gdańsku (r. 1237), klasztor w Żarnówcu (r. 1257). O klasztorze Cystersów w Pogódkach, który fundowano 1258 r., a przeniesiono r. 1274 do Pelplina, również o klasztorze Cystersów w Oliwie wspomniano powyżej.

Za pomorskich czasów bory tucholskie leżały w południowych kasztelaniach księstwa pomorskiego — w kasztelanii szczytnickiej (Szczytno, dzisiejsze Ziethen, na północ od Człuchowa), w kasztelanii raciąskiej (Raciąż — na północ od Tucholi) i w kasztelanii świeckiej. O dokładniejszych granicach tych kasztelanij wiemy mało. Granica kasztelanii raciąskiej była na południe niedaleko Bralewnicy i młyna, Toboły, przy rzece Ka-

mionce, gdzie graniczyła z kasztelanią nakielską, należącą do Wielkopolski.

(Tu była także granica Wielkiego księstwa Warszawskiego i starzy ludzie opowiadają, iż z okolicy Bralewnicy i pobliskich wiosek uciekali przez Kamionkę za „granicą“ ludzie, którzy chcieli uniknąć kary w Prusach).

Stolicą kasztelanii raciąskiej był zamek w Raciążu, niedaleko dzisiejszej wsi kościelnej Raciąża, na północny zachód od Tucholi. Zamek stał na półwyspie, wchodzącym w jezioro Przyżarcz, (lud nazywa jezioro to Szperewnikiem, (które leży między wsią Raciążem a wsią kościelną Nową Cerkwią w powiecie chojnickim na terytorium dóbr wysockich (p. Janty Półczyńskiego) i to niedaleko wsi Mrowińca. Przed kilkunastu laty woda przerwała wąską groblę wskutek czego ruiny grodu raciąskiego, zagajone dzisiaj drzewami, sterczą na wyspie w jeziorze.

Podanie ludowe głosi, że podczas ciemnych nocy wyjeżdża pan dawniejszego zamku na czarnym koniu, w otocze-

niu myśliwych w pobliskie knieje i że wśród odgłosu trąb i hukania batów odbywa się polowanie, na które nie wolno człowiekowi patrzeć, bo inaczej wpadają na niego duchy i gonią.

Wspomniano już wyżej, że pod Raciążem była w r. 1091 bitwa, w której Władysław Hermann pobił pogan, dalej, że książę wielkopolski Przemysław I. w r. 1256 spalił i zburzył gród raciąski. Gród ten widocznie później odbudowano, bo po śmierci Świętopelka więził w tym grodzie Wracisław brata swego Mściwoja II.

Ponieważ między Pomorzem a Wielkopolską przyjaźniejsze nastąpiły stosunki, więc o grodzie raciąskim coraz mniej słyhać i jego znaczenie znacznie w późniejszych czasach upadło. Jak z dokumentu Mściwoja II. wynika, istniał jednak gród raciąski jeszcze w r. 1294, a kasztelania raciąska w r. 1299, za czasów Władysława Łokietka. Przez Raciąż za czasów pomorskich szedł trakt główny od Bytowa do Nakła.

Jak daleko sięgała kasztelania raciąska na zachód i wschód nie wiadomo, Wiemy jednak z dokumentu z r. 1301, według którego Wacław czeski nadał Piotrowi Święcy różne posiadłości, że Byśław (właściwie Zbysław) i Cokcyn leżały w kasztelanii świeckiej.**)

Przemysław II., objąwszy po śmierci Mściwoja II. Pomorze, koronuje się uroczyście jako król całej Polski i w kilka tygodni po koronacji odbywa uroczysty wjazd do Gdańska, stolicy Pomorza.

Lecz niedługo przeznaczone było Przemysławowi cieszyć się koroną polską, bo w siedm miesięcy po koronacji zabili go siepacze margrabiiego brandenburskiego Waldemara w Rogoźnie (w lutym roku 1296).

**) Z czasów pogańskich istnieje w borach tucholskich, między Drzycimem i Łakowicami, niedaleko majątności p. Parczewskiego w Belnie, w boru fiskalnym wielki głaz ofiarny, ośm stóp wysokości a 28 kroków w obwodzie mający; na powierzchni tego głazu jest wykute zagłębienie.

Również zaznaczyć należy, że w osadzie Szwornigacu stał za czasów Mściwoja klasztor, raczej pustelnia, Augustyanów.

Po śmierci Przemysława oddali Pomorzanie rządy Władysławowi Łokietkowi, wnukowi Sambora z córki Salomei. (Sambor był bratem świętopelka i wydał córkę Salomeę za Ziemomysła kujawskiego).

Lecz już r. 1300 król czeski Waclaw II. (mąż córki Przemysława II.), wyparł Władysława Łokietka z Pomorza i pozyskał dla siebie, moźny i wpływowy na Pomorzu ród Święców, podarował Piotrowi Święcy miasto Nowe i 8 mil kwadratowych ziemi, wzdłuż Wisły przy Nowem położonych, dalej wsie Zbysław, Cokcyn i Raciąż w dzisiejszym powiecie tucholskim). Kiedy zaś Piotr święca żenił się, przyrzekł mu 200 marek (według dzisiejszej wartości 4000 marek), których mu jednak nie dał. Dopiero następca Waclaw III. zastawił mu, ażeby się wywiązać z przyrzeczenia ojca, kilka wsi, między niemi Stobno, w powiecie tucholskim.

Wszystkie te dobra, które Święcowie od królów otrzymali, zabrano innym magnatom pomorskim, co wywołało wielkie

oburzenie przeciw królom czeskim i rodzinie święców.

Kiedy po nagłej śmierci Waclawa III czeskiego w r. 1306 Władysław Łokietek po drugi raz rządy na Pomorzu objął i odebrał hold publiczny, który mu Pomorzanie r. 1306 pod Koronowem na wysokim grzbiecie, Leszkową górą do dziś zwanym, złożyli, posypały się skargi pokrzywdzonych magnatów na Święców. Łokietek stronnikom czeskim grody nieprawnie nabyte odebrał i przywłaszczył na zapłacenie 200 marek (dzisiaj 40000 mrk.) kosztów skazał. Piotr Święca rozkazu Łokietka nie usłuchał, lecz potajemnie szukał pomocy u margrabiego brandenburskiego, któremu Waclaw III w r. 1305 urojonych praw swoich do Pomorza odstąpił.*) Zawiązał też dumny możnowładzca r. 1307 z margrabią brandenburskim tajny układ, według którego u-

* W roku 1308 (4-go sierpnia) urządzili Krzyżacy straszną rzeź w Gdańsku: wymordowali bowiem 10 tysięcy niewinnego ludu z pod Pucka. Kartuz i t. d., który przyszedł na jarmark św. Dominika.

znaje go jako prawowitego władzcę Pomorza, i otrzymuje kasztelanję słupską i kilka zamków, między tymi Tucholę i Nowe. Spisek ten zdradziecki wykryto i Piotra Świecę jako więźnia do Brześcia zawieziono.

Margrabia brandenburski wkracza jednak na Pomorze, zdobywa część Pomorza i oblega Gdańsk. Władysław Łokietek, zajęty walkami z przeciwnikami, nie może wyruszyć przeciw Brandenburczykom i wpada na myśl nieszczęśliwą wezwania pomocy Krzyżaków, którzy już dawno szukali sposobności zagarnięcia Pomorza. Krzyżacy wysyłają zaraz wojsko przeciw Brandenburczykom i zdobywają w krótkim czasie Gdańsk i znaczniejsze miasta pomorskie. Między zdobytymi była także Tuchola, którą Krzyżacy spłądrowali i spalili, a później znów odbudowali; miasto samo otoczyli murami i podwójnym rowem, również zamek obwiedli murem i stworzyli silną twierdzę (na resztach muru stoją niektóre domy w Tucholi, a na gruzach dawniej-

szego zamku krzyżackiego stoi dzisiaj gmach landratuury).

Zagarnawszy Pomorze, nie myśleli Krzyżacy o oddaniu go Łokietkowi i, ażeby w jakikolwiek sposób upozorować zatrzymanie Pomorza, odkupili od margrabiego brandenburskiego urojone jego prawa do Pomorza. Łokietek, zajęty innymi sprawami i czując się za słabym do walki z tak potężnym nieprzyjacielem, rozpoczął z Krzyżakami układy, a gdy i te się rozbiły, wytoczył sprawę zagarnięcia Pomorza przed stolicę Apostolską, której Krzyżacy, jako zakon, podlegali. Różnemi sztuczkami umieli Krzyżacy przewlec sprawę aż do r. 1321, ale ostatecznie sprawę przegrali i stolica Apostolska, potępiając zabranie Pomorza, skazała Krzyżaków na wydanie Pomorza i zapłacenie 30 tys. grzywien odszkodowania. Krzyżakom ani się śniło, poddać się wyrokowi stolicy Apostolskiej, lekceważyli nawet kłatwę Papieża Jana XXII. Pomorze zostało przy Krzyżakach i tylko wojna między Polską i Krzyżakami mogła spór rozstrzygnąć.

Podczas gdy Krzyżacy wypędzali Brandenburczyków z Pomorza i zdobywali grody pomorskie, udało się Piotrowi Święcy, osadzonemu, jak wyżej wspominałem, w więzieniu w Brześciu, uciec i rozpocząć knowania z zakonem krzyżackim, któremu sprzedał posiadłość nowską. Krzyżacy dali Święcy za nią pięć wsi, niedaleko Tucholi leżących (W. Mędromierz, Kielpin, Karczewo, Wysokę i Radzimin), a oprócz tego jezioro Przyjaźń i prawo rybołówstwa i stawiania młynów na Brdzie. W r. 1330 zastawił Piotr Święca Krzyżakom za długi wszystkie te posiadłości, a syn jego podarował je, również i miasto Tucholę i zamek na wieczystą własność zakonowi krzyżackiemu w r. 1352.

Widzimy zatem, że chociaż większa część Pomorza już w r. 1308 była w ręku krzyżaków, okolica tucholska dopiero w r. 1352 przeszła na ich własność. Lecz już w r. 1330 t. j. od czasu wzięcia w zastaw okolicy tucholskiej, zagospodarzyli się Krzyżacy na dobre w Tucholi bo już w r. 1330 utworzyli komturstwo

tucholskie, które się rozpadło na część północną i południową. Część północną nowego komturstwa, leżącą między Brdą a Czarnowodą, nazywano Zaborzem (Sabiers Gebiet *) a odłączono od komturstwa człuchowskiego. Do komturstwa należały jako własność 6 folwarków (N. Tuchola, Szwornigace, Kosabuda, Piastoszyn, Kęsowo i Zoldanki) jezioro szpitalne (za Łyskowem) i mały folwarek w M. Mędromierzu. Na folwarkach swych hodowali bydło, konie i owce, a zboże dostawiali okoliczni poddani jako czynsz. Z czasów krzyżackich posiadały rozmaite wsie: Gostycyn, Łyskowo, M. Mędromierz, Cekcyn, Koślinka **) przywileje. Za czasów krzyżackich nadzwyczajnych zdarzeń do r. 1410 w borach tucholskich nie było. Wiemy jedynie, że od r. 1330—1454 było na komturstwie tucholskiem 25 komturów,

*) Według ks. Kujota nazwa ta pochodzi od „za borami“.

**) Nazwa Koślinki ma pochodzić albo od miasta Koźla na Śląsku (tam stąd mieli przybyć osadnicy) albo od Kośliny (deseczki, które na dachy pokrywają) albo od koźliny (krzaki wierzbowe, których wiele nad jeziorem Głębockiem rośnie).

pierwszym był Dietrich von Lichtenhain ostatnim Georg von Kottenheim. W r. 1365 wielki mistrz Winrich von Kniprode odwiedził Tucholę i wystawił tutaj dokument na wybudowanie klasztoru Augustyanów w Chojnicach, a w r. 1395 spotkał się w Tucholi wielki mistrz z księciem słupskim (Stolp.) Ważniejsze wypadki zachodzą dopiero od r. 1409, kiedy się rozpoczęła wojna polsko-krzyżacka. W r. 1409 wpada komtur tucholski Henryk von Schwelborn razem z komturem człuchowskim na Krainę, niszczą i palą okolice Kamienia i Sępólna aż do Noteci i przychodzą do Bydgoszczy. Zdradą dostają zamek bydgoski, a miasto palą.

W roku następnym (15-go lipca 1410) była krwawa bitwa pod Grunwaldem, gdzie ponosi śmierć kwiat rycerstwa krzyżackiego wraz z W. Mistrzem i łamie się potęga butnego zakonu krzyżackiego. W bitwie tej bierze udział także komtur tucholski Henryk von Schwelborn, człowiek zarozumiały i butny, bo przed

wojskiem swem kazał nieść dwa miecze nagie na znak zwycięstwa i tryumfu nad Polakami. Zganili mu to W. Mistrz i reszta komturów, ale hardy komtur oświadczył, że nieprędzej schowa te dwa miecze w pochwę, aż się obryzgają krwią polską. Zuchwałość tę i butę Pan Bóg ukarał, bo Schwelborna, kiedy z pola bitwy uciekał, zabili Polacy pod wsią Wielgnowem.

Po bitwie pod Grunwaldem poddaje się miasto i zamek tucholski, jak i inne miasta Pomorza, Polakom i zamek tucholski dostaje załogę polską. Jedynie Gdańsk, Człuchów i Chojnice pozostają w ręku Krzyżaków, którzy, zebrawszy siły na nowo, uderzają pod dowództwem Michała Kuchmeistera na Tucholę i zdobywają miasto. Ponieważ jednak zamek poddać się nie chce, oblegają go. Jagiello przysyła zamkowi tucholskiemu na pomoc wojsko pod dowództwem Sędziwoja Ostorroga, kasztelana poznańskiego, przeciw któremu wyrusza Michał Kuchmeister z częścią wojska z pod Tucholi. Polacy spo-

tkawszy się z Krzyżakami pod W. Łążkiem (pod Koronowem), pobili ich, ale niedobitki połączyli się znowu i wróciwszy do Tucholi, podstępem zamek dostali. Przebrali bowiem kilku jeńców polskich jako rycerzy polskich, którzy komendantowi twierdzy tucholskiej przynieśli wiadomość nieprawdziwą o klęsce Polaków pod W. Łążkiem i zarazem rozkaz wycofania załogi z zamku tucholskiego. Komendant uwierzył tej wiadomości, opuścił z załogą zamek tucholski i udał się pod Inowrocław do króla, gdzie się dopiero zapóźno o prawdzie dowiedział. Jagiello, któremu na posiadaniu obronnego zamku tucholskiego bardzo zależało, wysłał większy poczet wojska pod dowództwem Piotra Szafranca, który postanowił podstępem zabrać zamek. W tym celu podzielił wojsko swe na kilka części, a ukrywając główną część, wyruszył tylko z 600 żołnierzami przeciw zamkowi tucholskiemu. Krzyżacy przekonani, że więcej wojska Polacy nie przyprowadzili, wypadli z zamku, ale wpa-

dli w zasadzkę i sromotną ponieśli klęskę. Szafraniec nie miał jednak odwagi, oblegać zamku i cofnął się do Szubina, gdzie była główna część wojska polskiego. Z powodu spóźnionej pory roku nie wyruszono na zdobycie zamku tucholskiego.

W roku następnym (1411) zawarli Polacy z Krzyżakami pokój w Toruniu, na mocy którego Krzyżacy zatrzymali prawie wszystko, co przed wojną posiadali. Pozostał bowiem przy nich cały kraj pruski z ziemiami chełmińską i lubawską, o Pomorzu i Nadnoteckiem mieli orzec sędziowie polubowni; Żmudź dostała się Witoldowi aż do jego śmierci, poczem miało być wolno Zakonowi wystąpić z dawnymi pretensjami; jedyną pociechą i karą było, że Zakon musiał grubo zapłacić.

Ponieważ zakon coraz więcej uciskał poddanych swoich i coraz większe nakładał ciężary, powstał przeciw Zakonowi spisek pod nazwiskiem związku Jaszczurczego, do którego należała większa część

miast pomorskich i pruskich i wielu rycerzy niemieckich. Związek ten udaje się w r. 1453 pod opiekę Kazimierza Jagiellończyka, składając mu uroczysty hold w Toruniu. Do związku jaszczurezego należała także Tuchola. Rozpoczęła się trzynastoletnia wojna między Polakami a Krzyżakami. W tygodniu zdobyli Polacy Toruń i 13 zamków krzyżackich. Tucholę zdobyli Polacy dopiero w następnym roku i oddali zamek kasztelanowi jaworolawskiemu Mikołajowi Szarlejowi. Jedyne Chojnice i Kwidzyn pozostały w ręku Krzyżaków. Kazimierz Jagiellończyk osobiście wyruszył z 40 tys. wojska przeciw Chojnicom, gdzie się bronił krzyżacy.

Polacy ponieśli pod Chojnicami zupełną klęskę, a między jeńcami, których Krzyżacy posłali do Malborka, był także nowo mianowany kasztelan tucholski, Mikołaj Szarlej. Wojna przeciągała się coraz więcej i pomimo wygranej bitwy pod Żarnówcem (w bliskości Pucka), w której zniesiono liczne zastępy, przybywające

zakonowi z pomocą, dopiero po zdobyciu Chojnic, które przez 13 lat dzielnie się broniły, uznali się Krzyżacy za pobitych i prosili o pokój, który zawarto w Toruniu 1466 r. Po długich i krwawych zapasach odzyskała Polska: 1) całe Pomorze 2) ziemię chełmińską (z powiatami chełmińskim, toruńskim, grudziądzkim, radzyńskim i kowalewskim) i Michałowską (z powiatami brodnickim i nowomiejskim), które to ziemie Konrad mazowiecki podarował w r. 1228 Zakonowi krzyżackiemu, 3) ziemię malborską (z powiatami malborskim, sztumskim i elbląskim) 4) ziemię warmińską. Reszta posiadłości krzyżackich t. zw. Prusy Wschodnie pozostały jako lennictwo polskie w ręku zakonu krzyżackiego, którego wielki mistrz w sześć miesięcy po objęciu urzędu składać miał uroczysty hold królowi polskiemu, że będzie posłuszny królowi polskiemu i że zawsze wiernie służyć będzie Polsce. W. mistrz otrzymał za to honorowe miejsce po lewej ręce króla w senacie polskim.

W taki sposób wróciła Tuchola i bory tucholskie znowu pod panowanie polskie.

Ze zdobytych na Krzyżakach ziem utworzono w Polsce 3 województwa — malborskie, chełmińskie i pomorskie. Wojewoda pomorski mieszkał w Skarszewach, gdzie był sąd grodowy. Z powodu wielkich odległości utworzono w r. 1767 poboczny sąd grodowy w Tucholi (castellum accessoriale).

Województwo pomorskie podzielono początkowo na 5 starostw — człuchowskie, świeckie, tczewskie, puckie i tucholskie; później (r. 1684) potworzono mniejsze obwody i województwo pomorskie składało się z 17 starostw. Sejmiki dla województwa pomorskiego odbywały się w Starogardzie; dla wszystkich zaś trzech województw (t. zw. Prus królewskich z Warmią) odbywał się sejmik (t. zw. generał pruski) w Grudziądzu lub Malborgu.

W r. 1565 należało do starostwa tucholskiego 32 wsi, które miały 1552 włók; z tych dzierżawili włościanie 1119,

kościóły miały 65 włók, soltystwa 155 włók, a reszta nieuprawiona. Oprócz tego było w starostwie 67 gościńców, 11 młynów, 55 jezior i część borów tucholskich, które dawały wielkie dochody ze skór lisich i smoły.

Od r. 1569 do 1602 był starostą tucholskim Maciej Żaliński, za którego staraniem król Zygmunt August nadał miastu Tucholi przywilej urządzania targów w soboty. Później jednak miało miasto z Żalińskim wielkie zatargi, ponieważ wybudował dla starostwa browar w Kosabudzie, czem miasto czuło się pokrzywdzone.

Za czasów Żalińskiego przeznaczył w r. 1593 sejm starostwo tucholskie jako dobra stołowe królowej polskiej.

Familia Żalińskich była zasłużoną i bardzo zamożną. Oprócz Żalna i innych wsi należały do tej rodziny w okolicy tucholskiej Bysławek, Trutnowo i Ninikowo (dzisiaj Minikowo). Maciej Żaliński wybudował w Żalnie wielkim kosztem mocny i obronny zamek, którego male

resztki jeszcze dzisiaj na podwórze dominialnem w Żalnie oglądać można.

Bysławek, (gdzie był także dwór murywany), Trutnowo i Ninikowo należały w r. 1550 do Adama Żalińskiego, sędzi tucholskiego, który miał za żonę Elżbietę Mortęską, siostrę rodzoną błogosławionej Magdaleny Mortęskiej, ksieni klasztoru Panien Benedyktynek w Chełmie, pod której rządami odrodził się cały zakon. Córka ich, Zofia wstąpiła do tego zakonu i podarowała klasztorowi wsie Bysławek, Trutnowo i Ninikowo.

Następcą w starostwie tucholskiem był syn Macieja Żalińskiego — Samuel, który został później wojewodą Malborskim.

Następcą Samuela Żalińskiego był Stanisław Wojciech Radziwiłł (1595—1656) któremu królowa polska Konstancya, żona Zygmunta III., wydzierzawiła dochody swoich dóbr stółowych za 15 tys. złotych. Zamek tucholski tak podobał się królowej Konstancyi, że często tudotąd przyjeżdżała i dłuższy czas mieszkała. Król Zygmunt III często żonę swą na

zamku tutejszym odwiedzał. Po śmierci królowej Konstancyi przeszły dochody z starostwa tucholskiego na najstarszą córkę Zygmunta III, a później na żonę Władysława IV — Cecylią Renatę. Cecylia Renata żądała od Radziwiłła, ażeby podwyższył dzierżawę, lecz Radziwiłł wzbierał się, twierdząc, iż od Zygmunta III. wieczystą dostał dzierżawę. Ostatecznie musiał Radziwiłł ustąpić i podwyższyć dzierżawę o 12 tys. złotych. Po śmierci królowej zwolnił król Władysław IV Radziwiłła zupełnie od płacenia dzierżawy.

Za czasów Radziwiłła była druga wojna szwedzka (1655—1660), która się mieszkańcom Tucholi i borów tucholskich dała dobrze we znaki. Już w r. 1655 zdobył generał szwedzki Horn Tucholę, ale niedługo potem Polacy go z Tucholi wypędzili.

W roku następnym uderzył znowu oddział szwedzki na Tucholę, ale odparto go i zraniono ich dowódcę. Z zemsty spalili Szwedzi przedmieście świeckie, chojnickie i Koślinkę.

Po nieszczęśliwej dla Polaków bitwie pod Warszawą (1656) chcieli Szwedzi znowu zdobyć Tucholę, ale napróżno były ich usiłowania. W tym samym roku panowała w borach tucholskich zaraźliwa choroba, która zabrała wlelu ludzi; w Chojnicach samych umarło 2600 ludzi.

W r. 1659 jeszcze raz starali się Szwedzi zdobyć Tucholę ale napróżno. Za to udało im się pobić oddział większy Polaków w potyczce pod Woziwodą *) na północ od Tucholi). Ś. p. Józef Półczyński kazał w r. 1882 wykopać kości poległych i pochować na przyległym majątku M. Komorzy, gdzie postawił nad ich grobem pomnik z napisem:

„Tu spoczywają zwłoki w potyczce z Szwedami pod Woziwodą 1659 roku poległych braci. Józef Janta Półczyński wznosił im ten pomnik r. 1882.

W roku następnym (1660) nastąpił pokój w Oliwie.

*) Woziwoda leży nad Brdą i [te swe nazwę od tego, że tutaj przewożono z jednego brzegu na drugi, ponieważ nie było mostu.

Tuchola i okolica przez te szwedzkie najazdy tak zubożała, że na sejmiku w Toruniu (1661) postanowiono uwolnić miasto i okolicę na kilka lat od wszelkich ciężarów publicznych.

Po śmierci księcia Radziwiłła przeszły dochody z starostwa tucholskiego na królowe Sobieską. Z następnych starostów wspomnę tylko Jana Piotra Tuchółkę, za którego czasów (1685) większa część miasta Tucholi się spaliła. Przez pożar ten mieszkańcy tak zubożeli, że przez 100 lat 57 domów nie odbudowano.

Ostatnim starostą na zamku tucholskim był hr. August Stanisław von der Goltz — ewangelik, który stał na czele konfederacyi, zawiązanej w celu rzekomej obrony praw dysydentów w Polsce. Do konfederacyi tej przystąpiły wszystkie miasta Prus królewskich, z wyjątkiem Radzyna i Tucholi.

Za jego czasów nastąpiła między starostwem tucholskiem a miastem Tucholą ugoda, według której wsie Koślinka i Bładowo należący od czasów krzyżackich

jako własność do miasta Tucholi, przeszły w posiadanie starostwa, a miasto dostało za nie wieś Kiełpin i bór Mięconiki i Wymysłowo i wolny paśnik i drzewo do opalu w borach starostwa.

Nadmienić jeszcze należy, że za czasów tego starosty zaczął się walić zamek tucholski, a że sejm nie uchwalił pieniędzy na wyrestaurowanie zamku, więc zupełnie podupadł. Inni twierdzą, że już Szwedzi zamek zburzyli; inni zaś, iż eksplozja prochu, który był w sklepach, wysadziła zamek w powietrze. Pewnego zatem nic nie wiemy, kiedy zamek zupełnie podupadł. Tyle jedynie dowiedzieć się z akt można, że cegiel z ruiny zamku tego zużyto do odbudowania domów w Tucholi po wielkim pożarze w r. 1781.

W sklepach tych ruin znaleziono w zachodnim kącie dawniejsze więzienie. Na miejscu zamku stoi obecnie gmach lantratury, a utrzymał się z czasów dawniejszych jedynie wielki ogród przy lantraturze, w którym pełno starych drzew rośnie.

Po pierwszym rozbiórce Polski przeszła Tuchola i bory tucholskie pod panowanie pruskie, a 27 września magistrat i duchowieństwo tucholskie złożyli Fryderykowi II. przysięgę wierności w Malborgu.

Rząd pruski podzielił Prusy królewskie na powiaty, a miasto Tucholę wraz z starostwem tucholskiem przyłączył do powiatu chojnickiego. Dopiero w r. 1875 odłączono Tucholę od powiatu chojnickiego i utworzono osobny powiat tucholski. W r. 1781 (17-go maja) nawiedził miasto Tucholę wielki pożar. Ogień wybuchł w domu niedaleko kościoła w rynku i zamienił w perzynę kościół katolicki i prawie całe miasto. Ogień podłożył młody człowiek, Voigt, zatrudniony przy akcyzie, w zamiarze ukradnięcia srebrnych klejnotów z kościoła podczas pożaru. Zamiar udał mu się, ale srebro znaleziono zakopane na polu. Voigt w więzieniu powiesił się. Ogień tak prędko się rozszerzył, że większa część mieszkańców, oprócz życia, nie nie uratowała.

Okoliczne wsie i miasta musiały mieszkanców żywić, a rząd musiał dać zapomogę na wybudowanie potrzebnych budynków. Do budowania użyto cegły i kamieni z ruiny zamku i muru, który otaczał miasto i na którego resztach zbudowano niejedne domy, jak to dzisiaj jeszcze widzieć można. W r. 1787 już domy były ukończone.

Niedługo potem nastaly znowu burzliwe czasy — wojny francuskie (1806—1815). Przez Tucholę i bory tucholskie Trzebciny i Osie) prowadziła główna droga pocztowa z Berlina do Królewca; w Trzebcinach (dzisiaj Junkernhof) stało 70 koni pocztowych. Tą drogą przechodziły też podczas wojen francuskich wojska francuskie, pruskie, rosyjskie i polskie. Tą drogą jechał król pruski z żoną Luizą po nieszczęśliwej bitwie pod Jeną.* Tą drogą Napoleon w r. 1811 i 1812 prowadził wojska swe do Rosyi, a po-

*) Opowiadają, że królowa Luiza miała w drodze nocować w domu leśniczego i stąd nazwano tę miejscowość Louisenthal. [między Tucholą a Śliwicami].

nieważ droga mu nie była dość prosta, więc kazał od Tucholi do Osia nową, wiele krótszą drogę wyciąć przez bory, którą w ostatnich latach wysypano żwirem i którą nazywają jeszcze dzisiaj drogą napoleońską. Górzystą część drogi tej przy Brdzie (koło Plaskosza) i przy Czarnejwodzie (koło Kloni) kazał Napoleon wybrukować, bo inaczej byłyby armaty w piasku utknęły.

Na tej drodze nakoniec uciekały z Rosyi resztki wojska francuskiego i przy kopaniu nieraz znaleziono prawie tuż pod ziemią szkielety i broje żołnierzy francuskich. Przy torze kolejowym od Chojnic do Laskowic i to między stacyami Lindenbuschem i Lnianem stoi w boru lipa, otoczona sosnami, pod którą miał, według opowiadania ludowego, siedzieć Napoleon, wracając z Rosyi, i gdzie niedaleko miał Napoleon zakopać kasę wojсковą, ponieważ była za ciężka. Lipa ta pod nazwą „Krzywej Lipy“ znana jest w całej okolicy borów tucholskich.



Za czasów krzyżackich i polskich należała Tuchola do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i tworzyła część archidjakonatu kamińskiego, do którego należały dekanaty tucholski, kamiński, łobżenicki, wiecborski i człuchowski.

Proboszcz tucholski był zwykle kanonikiem kapituły kamińskiej (archidjakon był sufraganiem i miał funkcje oficyała dzisiejszego) i mieszkał najwięcej w Kamieniu. Skoro na uroczyste święta przyjeżdżał do Tucholi, nie mieszkał na probostwie, lecz w Białowieży, folwarku należącym do probostwa tucholskiego. W r. 1821 zniósł Ojciec św. archidjakonat

w Kamieniu i przyłączył dekanat tucholski (także kamiński, wiecborski i człuchowski) do dyecezyi chełmińskiej.

Ażeby zrozumieć, jak powstała dzisiejsza dyecezya chełmińska, musimy się cofnąć wstecz. Na prośby krzyżaków ustanowił Ojciec św. w r. 1243 (zatem około 20 lat po przybyciu Krzyżaków do Polski) po prawej stronie Wisły: a) dyecezyę chełmińską (pierwotnie nazywała się dyecezyą pruską), której biskup mieszkał w Chełmży b) dyecezyę pomorzańską, której biskup mieszkał w Kwidzynie c) dyecezyę warmińską i d) dyecezyę sambieńską. Biskupstwo chełmińskie, które powstało przed przybyciem krzyżaków, było zatem tylko szczupłe co dorozległości i leżało między Wisłą, Ossą i Drwęcą.

Pomorze zaś, czyli części Prus królewskich po lewym brzegu Wisły, należało do dyecezyi kujawskiej, której biskup mieszkał w Włocławku, i tworzyło archidjakonat pomorski, którego archidjakon (sufragan) mieszkał w Gdańsku.

Na mocy ugody między Stolicą apo-

stolską a carem rosyjskim odłączono w r. 1818 archidyakoniat pomorski od dyecezyi kujawskiej i zamieniono na wikaryat apostolski, którym zawiadywał ks. kanonik Rosolkiewicz, proboszcz przy kaplicy królewskiej w Gdańsku. W r. 1821 bullą Piusa VII. „De salute animarum“ zniesiono pomorski wikaryat apostolski i przyłączono do dyecezyi chełmińskiej, do której przyłączono także, jak już wyżej wspomniałem, większą część archidyakonatu kamińskiego. Zarazem przeniesiono stolicę biskupią z Chełmży do Pelplina i oddano biskupowi zabudowania pocysterskie do użytku. Pierwszym biskupem w tej nowej dyecezyi był ks. Stanisław Mathy, szlachcic rodem z Koberzyna (w pow. starogardzkim).

Pierwotnym i jedynym kościołem w okolicy tucholskiej był kościół przy grodzie w Raciążu, który założyli już pierwsi misjonarze jeszcze za czasów Mieczysława I. *)

*) Szezegóły te o najstarszych kościołach w borach tucholskich mam z listu ks. Proboszcza Kujota, za który mi serdecznie dziękuję.

i do którego należała cała okolica tucholska. Od kościoła tego wyłączono później parafię w W. Mędromierzu (prawdopodobnie w XII wieku) i parafię w Tucholi (r. 1287). Obecny kościół w Raciążu wybudowany w r. 1851 po wielkim ogniu, który nawiedził Raciąż i wieś całą i kościół zniszczył. W kościele, który się spalił, był w wielkim ołtarzu obraz łaskawy św. Józefa, a odpusty św. Józefa w Raciążu były bardzo ludne. Przyjeżdżali na nie z duchownych Jezuici, Augustyanie i Franciszkanie, z świeckich wysocy urzędnicy polscy, jak kasztelanowie gdańscy, starostowie tczewscy, starości tucholscy i t. d., szlachta z pod Więcborka, Człuchowa, Świecia, Kościerzyny, Gdańska, Chojnic, Koronowa itd. Obraz św. Józefa nie był wielki i znajdował się w wielkim ołtarzu. Na obrazie tym św. Józef piastował na ręku dzieciątko Jezus, przyozdobiony był srebrną sukienką, a na głowie miał na równi z panem Jezusem, srebrną koronę, we wielkim krzyżu srebrnym, ważącym cztery

lunty, znajdowały się autentyczne relikwie z płaszczem św. Józefa. Na oltarzu były liczne wota, z których podczas ognia tylko kosztowniejsze wyratowano, i które wraz z częścią wyratowanych ozdób stopiono i obrócono na terazniejszą wielką monstrancję.

Od parafii raciąskiej wyłączono najprzód parafię w W. Mędromierzu, gdzie już prawdopodobnie był w XII wieku kościół.

Kościół w Tucholi wybudowano prawdopodobnie dopiero w roku 1287, w którym to roku, jak już wspomniałem, arcybiskup gnieźnieński Jakób Swinka go konsekrował. Wybudował kościół ten Świętopelk i to z kamieni i z wysoką wieżą na rynku. Rynek dawniejszy (przed spalaniem) był więcej podłużny, a kościół stał w kierunku od północy-zachodu do południowo-wschodu (od budynku magistratu do hotelu Hinza). Z dwóch stron kościoła stało 9 bud kramnych, w których sprzedawano chleb, mięso i obuwie.

W kościele tym był obraz łaskawy

N. M. Panny w oltarzu bocznym, przedstawiający Matkę Boską, piastującą Dzieciątko Jezus. Do obrazu tego miał lud osobliwsze nabożeństwo, a mianowicie modlił się wiele do niego podczas drugiej wojny szwedzkiej, kiedy Szwedzi napróżno starali się zdobyć miasto. Na pamiątkę tej cudownej obrony sprawili mieszkańcy Tucholi kosztowne wotum, stopę szerokości i stopę długości, całe ze srebra, z napisem:

„Znak obrony Twojej, Panno Matko prawdziwego Boga
Przez wojnę Szwedzką całość miasta tego, któreś od nieprzyjaciół Pięćkroć obroniła.
Przeto na dziękczynienie nas samych w niewolę
Oddajemy, miej w opiece Tucholę“.

Wotum to jeszcze dzisiaj istnieje. Reszta wotów, między którymi były bardzo kosztowne, z małymi wyjątkami, spaliły się podczas wielkiego pożaru roku 1781, o którym wyżej wspomniałem. Wota,

które ówczesny ksiądz Szumrachowski z pałącego się kościoła uratował, wydał w r. 1813 magistrat tucholski kasie państwowej, która je obróciła na potrzeby państwowe. Zostało jedynie owo wotum, które ofiarowano za cudowną obronę od Szwedów. Dzisiejszy kościół wybudowany w r. 1784—1785, ale konsekrowany dopiero w r. 1861. Wieża kościelna ma 99 stóp wysokości, a przy kościele stoi krzyż na pamiątkę misyi, która się odbyła w roku 1858. Przy dawniejszym kościele wybudował Samuel Żaliński, o którym już wspomniałem, piękną, murowaną kaplicę, mającą, oprócz chwały Bożej, także przechowywać pamięć Żalińskich. Wejście do kaplicy zdobne było w marmury, a w marmurze wyryta podobizna Jerzego Żalińskiego i napisy na pamiątkę Macieja i Samuela Żalińskich. Niestety w tak pięknym stanie kaplica długo się nie utrzymała, a najbardziej podupadła wskutek wojen szwedzkich. Wielki pożar w r. 1781 zniszczył ją zupełnie.

Do probostwa tucholskiego należy z dawien dawna wieś rycerska Białowieża (około 2 tys. mórg obszaru), którą prawdopodobnie Świętopelk, fundując kościół, podarował kościołowi tucholskiemu.

Na zamku tucholskim była kaplica, o której wiemy, iż w niej krzyżacy odprawiali regułą przepisane nabożeństwo. Zaginęła razem z zamkiem. Na przedmieściu Świeckiem (tam, gdzie stary cmentarz katolicki) stał kościół św. Ducha i tworzył pierwotnie osobne probostwo i połączony był z miejskim szpitalem i cmentarzem. Później był tylko filią kościoła farnego, a plebanię zamieniono na szpital. Kościół istniał jeszcze w r. 1653, ale był już wtenczas w bardzo zaniedbanym stanie, W r. 1655, podczas drugiej szwedzkiej wojny, zniszczał zupełnie, ale na cmentarzu jego grzebano i nadal umarłych aż do r. 1875. Szpital zaś istniał na tem miejscu do r. 1781 i spalił się w owym wielkim pożarze. Szpitala nie odbudowano już, lecz przeniesiono r. 1788 na przedmieście chojnickie na ple-

banię kościoła św. Elżbiety. W późniejszym czasie wybudował cech piwowarski na starym cmentarzu, gdzie stał kościół św. Ducha, kaplicę, w której odprawiano msze św. żałobne podczas większych pogrzebów. Jeszcze w r. 1823 była kaplica w dobrym stanie, ale później zupełnie znikła i znaku dzisiaj po niej nie ma.

Kościół św. Elżbiety znajdował się za bramą chojnicką niedaleko jeziora zamkowego. Przy kościele był dosyć wielki szpital, przeznaczony dla 12 osób. Za czasów krzyżackich był przy kościele tym osobny proboszcz, później przyłączono kościół ten do fary, a nabożeństwa odbywały się później tylko w Suche Dni, w dzień poświęcenia kościoła i w uroczystość św. Elżbiety. Był tu także cmentarz, na którym często chowano zmarłych. Prawdopodobnie w czasie drugiej szwedzkiej wojny został kościół zburzony, bo w r. 1695 ani kościół ani szpital nie istniał. Cmentarz był używany do r. 1767. Wieś Koślinka, która była dawniej przed-

mieściu tucholskiem, miała kościół drewniany św. Jakóba, a przy kościele był cmentarz. Ten kościół prawdopodobnie podczas drugiej wojny szwedzkiej zniszczył, a cmentarz i figura św. Jakóba jeszcze dzisiaj wskazują dawne miejsce kościoła.

Kościół w Gostycynie powstał za czasów krzyżackich (między r. 1370—1386). Kościół w Jeleńcu zaś jeszcze później, bo go jeszcze w r. 1390 nie było.

W Pruszezu założyli kościół dziedzice wsi dość późno, wyłączając go z parafii wałdowskiej, bardzo starej, bo założonej prawdopodobnie w 11-tym albo 12-tym wieku.

Parafia bysławska istniała już r. 1325 i odłączono ją od świeckiej, a później od bysławskiej odłączono po r. 1343 parafie lubiewską i cekecyńską.

Kościół w Śliwicach, które leżały nad starym, bo już w wieku 12-tym istniejącym, traktem handlowym, jest dawnym i pochodzi albo z 12-go albo z 13-go wieku, zatem z czasów przedkrzyżackich.

Istniał także kościół w W. Kloni pod wezwaniem św. Stanisława męczennika, który był przez długi czas kościołem parafialnym, do którego należały wsie: W. i M. Klonia, Zalesie (gdzie także była kaplica), Pamiętowo, Skarpa, Adamkowo i Karczewko. Proboszcz, mieszkający w W. Kloni, miał dwie wielkie włóki roli w W. Kloni, a dwie w Zalesiu. Dla braku księży przyłączono kościół kłoński do Wałdowa w r. 1725 jako kościół filialny. Od końca wieku 18-go mieszkali na W. Kloni Kossowscy. Ponieważ z powodu wojen i różnych niepokojów kościół kłoński znacznie podupadł, odnowił go zupełnie ówczesny landrat Kossowski r. 1839. W r. 1849 nabył dobra kłońskie Fryderyk Hiller von Gärtringen, który zaprzeczał, że ma obowiązek reparowania kościoła; kościół coraz więcej podupadał, aż w r. 1856 nie można już było odprawiać nabożeństwa. Rozpoczął się długi proces, a w tym czasie wichur silny obalił w r. 1871 kościół. Dopiero w r. 1878 przyszło do ugody, podług której patron

okupił obowiązki patronatu, płacąc gotówką zaraz 10 tys. marek. Z powodu wielkiego ubóstwa parafii postanowiła władza duchowna, że budowa nowego kościoła dopiero się ma rozpocząć, skoro suma urosnie przynajmniej na 18 tys. marek. Rolę zaś plebańską sprzedano do folwarku w r. 1867 za 6 tys. talarów, od których dziesięć płaci proboszczowi 300 talarów procentu rocznie.

Oprócz tego istniały kaplice:

a) w W. Komorzy, którą pobudował w r. 1650 Michał Odrowski, asesor ziemski tucholski, na onczas dziesięć tej wioski. Z czasem zniszczyła zupełnie kaplica, a w r. 1766 w jej miejscu była figura murowana św. Jana Nepomucena. W r. 1766 pobudował Maciej Poleczyński, cześnik liwoński, większy kościółek, ale nie już w Komorzy, tylko w nowozałożonej wiosce swej Dąbrówce. Kościółek ten jeszcze dzisiaj istnieje i jest filią kościoła raciąskiego.

b) Kaplica w Żalnie. To stare gniazdo Żalińskich posiadał w połowie 18-go wie-

ku Józef Pruszek, kasztelan gdański, który we dworze piękną urządził kaplicę.

e) w M. Kęsowie była kaplica prywatna we dworze, którą poświęcił w r. 1766 proboszcz z Jeleńca ks. Szulc.

Nakoniec wspomnieć należy o klasztorze w Bysławku. Wspomniałem już wyżej, że Bysławek należał do bogatej i zasłużonej rodziny Żalińskich i że Zofia, córka sędziego tucholskiego Adama Żalińskiego, wstąpiła do klasztoru benedyktynek w Chełmnie, gdzie była jej wujenka błogosławiona Magdalena Mortęska, księżną zakonu. Wstępując do zakonu ofiarowała Zofia Żalińska wsie swoje Bysławek, Trutnowo i Ninikowo (dzisiaj Minikowo) klasztorowi. (r. 1602). Te trzy wsie obrócono na fundację nowego klasztoru, do którego posłano z Chełmna 18 sióstr i Zofię Żalińską jako przedłożoną. Klasztor ten jednak był tylko filią klasztoru chełmińskiego i przeznaczony głównie dla sióstr słabowitych i chorych. W r. 1607 kazała ksieni Mortęska dwór w Bysławku przebudować na kościół, w którego

sklepiach chowano siostry. Kiedy w r. 1772 okolice nasze przeszły pod panowanie pruskie, zabrał rząd dobra klasztorne i płacił siostrom w Bysławku 900 zł. rocznie. Trutnowo i Ninikowo przeszły w ręce prywatne. Bysławek zaś oddano na szczególne prośby siostrom w Bysławku w wieczystą dzierżawę. dochody sióstr były jednak tylko małe i klasztor zaczął upadać. Ktedy w r. 1821 zgromadzenie sióstr Benedyktynek w Chełmnie zostało rozwiązane, a wszystkie zabudowania klasztorne i majątek pozostały oddane siostrom miłosierdzia, przeniosły się siostry Benedyktyнки wraz z ksienią hr. Przebendowską (było ich 10 sióstr) i księdzem spowiednikiem Więckiewiczem do Bysławka i kazały klasztor i kościół podupadły odnowić; w roku następnym umarła ksieni Przebendowska, a rząd na obór nowej ksieni nie pozwolił. Pastorał i krzyżyk srebrny po ksieni zabrał lantrat chojnicki i przesłał władzy duchownej do Pelplina. W r. 1851 pozostała już tylko jedna siostra Anna.

Szymańska, staruszka prawie niewidoma, a klasztor upadał coraz więcej, chodzenie po schodach było niebezpieczne. Kiedy rząd pruski w roku następnym oddał klasztor bysławski Siostrze miłosierdzia na własność,abrały siostry opuszczoną zupełnie staruszkę Szymańską do Chelma, gdzie niedługo potem umarła.

Siostry klasztoru podarowanego nie zajęły i stał pusty do r. 1857 w którym to roku odstąpiły siostry klasztor na mieszkanie OO. Reformatom. Tutaj przebywali OO. Reformaci do r. 1875 tj. do czasu, kiedy ich skutkiem kulturkampfu wydano. Klasztor bysławski znowu stał pusty i dopiero r. 1881 $\frac{1}{2}$ zaczęto przysyłać z Chelma siostry słabowite do Bysławka. Obecnie przebywa w Klasztorze bysławskim 5 sióstr. Kościół i zabudowania są obecnie w wielkim porządku; wybudowany dom przy klasztorze dla księdza, którego siostry utrzymują i który regularne nabożeństwa w kościele klasztornym odprawia. W jesieni r. 1890 nawiedził Bysławek wielki pożar, który

bardzo zagrażał budynkom klasztornym, ale szkody nie wyrządził. Polwark Bysławek, należący przedtem do rodziny Martensów, obecnie rozparcelowany.

Dzisiejszy powiat tucholski, który w r. 1875 odłączono od powiatu chojnickiego, liczy 29282 mieszkańców i to katolików 23180, ewangelików 5597, żydów 496. Miasto ma 3048 mieszkańców, dominia 4523, gminy wiejskie 21711 mieszkańców.

Z większych majątków następujące są w rękę polskiem:

1) Wysoka (Wittstock) wraz z Dąbrówką, Wielką i Małą Komorzą — własność państwa Półczyńskich. Majątki te mają razem około 10 tys. mórg, a w tem około 3000 boru.

2) Bralewnica, około 2400 mórg; własność pana Leona Prądyńskiego.

3) Huta, około 2500 mórg (około 700 mórg boru), własność Pana Juliana Zarzeckiego.

4) Welpin, około 2400 mórg; własność p. Rogowskiego.

Do kościoła zaś katolickiego należą, jak już wyżej wspomniałem, debra ryccerskie Białowieża (około 2000 mórg).

Miasto Tuchola ma 3048 mieszkańców i to katolików, ewangelików i żydów. W r. 1767 było kat. 456 ew. 15 żyd. 33 W r. 1813 było kat. 482 ew. 308 żyd. 321

W Tucholi znajduje się, oprócz lantratury, sąd okręgowy, seminaryum nauczycielskie i klasztor Sióstr Elżbietanek wraz z domem chorych.

Z towarzystw polskich ma Tuchola Tow. rolnicze, Tow. ludowe i Bank ludowy.

Oprócz tego istnieją towarzystwa ludowe w Cekeynie, Brusach, Czersku, Lubiewie i kółko śpiewackie w Śliwicach.

Spółek pożyczkowych polskich jest w borach tucholskich pięć i to 1) Bank ludowy w Tucholi, 2) Bank ludowy w Śliwicach, 3) Bank ludowy w Brusach, 4) Bank ludowy w Czersku, 5) Bank ludowy w Lubiewie. Oprócz tego istnieje spółka z ograniczoną poręką w Brusach „Kupiec“ która ma filie w Wielu i Śliwicach.

Według wykazu patronackiego za

rok 1900 mają wyżej wymienione spółki pożyczkowe polskie w borach tucholskich:

członków — **34707** (i to Brusy 1095, Czersk 464, Lubiewo 329, Śliwice 1332, Tuchola 250).

Depozytów — **2077 480 marek** (i to Brusy 764610 m., Czersk 360032 m., Lubiewo 200857, Śliwice 548189 m., Tuchola 203792 m.)

Udziałów **326321 m.** (i to Brusy 101177 m. Czersk 59023 m. Lubiewo 18317 m. Śliwice 135864 m. Tuchola 11940 m.)

Funduszu rezerwowego **141049 m.** i to Brusy 44921 m. Czersk 22173 m. Lubiewo 3617 m. Śliwice 61729 m, Tuchola 8618 m.)

Obrotu wogóle — **2658382 m.** (i to Brusy 964822 m. Śliwice 746787 m. Czersk 482743 m. Lubiewo 239680 m. Tuchola 224350 m.)

Z zakładów przemysłowych istnieją w powiecie tucholskim: 7 tartaków i to 3 w Tucholi, po jednym w Budzie, Cekeynie, Lindenbruchu i Pruszczu;

fabryka cygar w Tucholi:

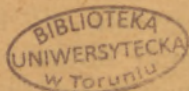
fabryka szkła w Iweu.

Oprócz tego kilka gorzeń, młyny wodne i parowe.

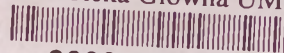
Wszystkie te zakłady przemysłowe są w ręku niemiecko-żydowskim, chociaż w zupełnie polskiej okolicy.

Dodać należy, że w Śliwicach istnieje szkoła koszykarska, która ma za zadanie zaprowadzenie koszykarstwa w borach tucholskich.

Dr. Karasiewicz.



Biblioteka Główna UMK



300050092806

Czyt. Pomorz.

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1295708

najtańsze
pismo katolicko-polskie
wychodzi 3 razy tygodniowo
w Toruniu

na wielkim arkuszu temata na-
stępującego dodatki
bezpłatnie



Rodzina Chrześcijańska,
Przewodnik Naukowy i Li-
teracki



Szkółka Polska,
Gospodarz,



Kupiec i Przemysłowiec,
Ogrodnik i Pszczelarz.



Przedpłata wynosi:



na cały kwartał 75 fen.

na dwa miesiące 50 fen.

na jeden miesiąc 25 fen.



„Przyjaciel” zasługuje na poparcie Rodaków, jako
pismo szczerze katolickie i narodowe.